Nr. 43. **We Lwowie Piątek dnia 12. Lutego 1897 r.** **Rok XXX.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 11. lutego.

Polakożercza *Post* berlińska wystąpiła znów z artykułem, który się literalnie pstrzy kłamstwami i perfidją krzyżacką, a skierowany jest naturalnie przeciw Polakom. I nietylko przeciw Polakom, ale także przeciw tym dwu uczciwym organom niemieckim — *Germania* i *Köln. Volks-Ztg.* — które, choćby z powodu swych przekonań, szczerze katolickich, nie mogą należeć do sfory ogarów rządowo-pruskich i nie mogą, wbrew jak słońce jasnej prawdzie, odsądzać „obywateli państwa niem. drugiej klasy", tj. Polaków od czci i wiary, podsuwać im bez przerwy dążności rewolucyjne, antidynastyczne i Bóg wie jakie jeszcze. Asumpt do swego artykułu wzięła *Post* niezawodnie ze znanych wystąpień ministerjalnych i w sejmie i w parlamencie i z cynizmem, przypominającym żywo sens moralny znanej bajki o „wilku i jagnięciu", — mącącem wodę leśnemu rozbójnikowi, — powiada u wstępu, że Polacy snać przyszli wreszcie do przekonania, iż rząd pruski stanowczo jest już zdecydowany „kres położyć ich dążnościom separatystycznym, aby na gruzach niemieckości ufundować nowe państwo polskie" *(sic!)*. Lecz Polacy wiedzą dobrze, że dla Niemców byłoby ostatecznie rzeczą łatwą, polonizm wytępić, gdyby tylko szli ze sobą zgodnie. Otóż niedopuścić do tej zgody — dowodzi *Post* — jest jednem z największych zadań polskich. I jakkolwiek Polacy strasznie niezgrabnie przytem postępują, to jednak osiągają znaczne sukcesy po drugiej stronie. Już ostatnia interpelacja polska w sejmie dowiodła, że brak poczucia patrjotycznego bynajmniej nie przeszkadza demokratom wolnomyślnym i ultramontanom, zawierać sojusz z Polakami jeśli idzie o robienie rządowi opozycji. Że ultramontani — ciągnie nasza najserdeczniejsza berlińska przyjaciółka — są zupełnie „w rękach Polaków", to już się okazało niejednokrotnie. Ich organa, mianowicie *Germania* i *Köln. Volks-Ztg.* umieją zawsze energicznie występować w obronie polskiej sprawy. Hakatyzm określa *K. V. Ztg.* całkiem otwarcie jako wroga, którego zwalczać należy. Jak tę walkę przygotowywać, ogłasza ona od czasu do czasu eskapady korespondenta, „który wybornie zna stosunki w prowincji poznańskiej". Kto jest tym korespondentem, wiemy dobrze — woła *Post* z tryumfem i zaraz systemem *à la* Tausch denuncjacje przed rządem jako takiego p. Stan. Chłapowskiego. Toż denuncjacja i kalumnja, należą do powszednich faworytnych środków walki prusactwa z Polakami. W dalszym ciągu swego artykułu, który ostatecznie w niczem, a niczem nie różni się od znanych do syta już podszczuwań ze strony pruskich półurzędowców przeciw Polakom, dowodzi *Post* konieczności bytu towarzystwa H. K. T. i zapowiada, że ono się rozwiąże, jeśli to uczynią przedtem wszystkie towarzystwa polskie w Poznańskiem... — Tylko tyle i nic więcej? Widocznie miał autor tych słów, na myśli znany paradoks poety, że *„nur Lumpen sind bescheiden..."*

* * *

Kwestja egipska wypłynęła znów na jaw dzięki rozprawom w izbie angielskiej nad sprawą t. zw. zaliczenia egipskiego na wyprawę do Dongoli. Kanclerz skarbu Hicks Beach wystąpił ostro w imieniu Anglji i jej praw nad Nilem przeciw pretensjom Francji, wywołując mniej więcej stanowcze zarzuty opozycji, oraz potępiające głosy nad brzegami Sekwany i Newy. Że kwestja egipska nie została zresztą pogrzebana, świadczy o tem następujący komunikat *Norda*.

„Kwestja egipska nie jest pogrzebaną, jak twierdzą pisma angielskie. Jeżeli nie jest ona dziś przedmiotem pertraktacyj międzynarodowych, pochodzi to ztąd, że uwaga mocarstw zajęta jest zupełnie pertraktacjami w Stambule w sprawie przesilenia w Turcji. Po załatwieniu tej sprawy niewątpliwie zajmie się Europa położeniem wytworzonem w Egipcie przez okupację angielską i będzie wtenczas miała dość czasu i sił, aby kwestję tę rozwiązać, jak to uczyniła ze sprawą turecką". Obecnie będzie ona na nowo odświeżona w parlamencie francuskim, gdzie dep. Deloncle wniósł odpowiednią interpelację.

Muzeum caratu.

I. Wypisawszy podobny tytuł, mimowoli przypomina nam się zaproszenie „hanswursta" z jarmarcznego „panoptikum" *„nur hereinspazieren, meine Herrschaften, kuriose Sehenswürdigkeiten!"*

I rzeczywiście, gdy teraz czytuje się dzienniki rosyjskie — wobec faktu, iż w Rosji nastała rzeczywiście era jakiejś swobodniejszej wymiany poglądów i zdań, choć w samej istocie caratu nic się nie zmieniło, bo się zmienić nie może — widzimy walkę, jaka się toczy w społeczeństwie rosyjskiem, a momenta tej walki są zaprawdę godne zanotowania.

Z jednej strony falanga starców — w moralnem tego słowa znaczeniu — pragnąca za wszelką cenę utrzymać stan rzeczy i porządek, jaki panował za Aleksandra III., czyli innemi mówiąc słowy, reakcja na każdym kroku — z drugiej strony młodzież — równie w moralnem znaczeniu — która, owiana duchem cywilizacji, pragnie iść drogą postępu, ludzkości, tolerancji, uszanowania człowieka jako jednostki pod względem jego sumienia, przekonań, wiary, narodowości.

Takie dwie siły walczą z sobą, a walka jest ostra i zacięta — jedni chcą się utrzymać na stanowisku, drudzy chcą je zdobyć — my zaś, przypatrując się tej walce, możemy z iście momentalną szybkością chwytać na płytę dziennikarską fakta, zdarzenia, myśli, zdania, przekonania dwóch zapaśników i tworzyć z nich całość, która o ile możności najwierniej charakteryzować będzie obecny wewnętrzny stan społeczeństwa rosyjskiego. Że przytem wychodzą na jaw rzeczy, dotychczas trzymane „z najwyższego postanowienia" w ukryciu, nie potrzebujemy chyba dodawać, a są to rzeczy, które w istocie zasługują na miano: *„kuriose Sehenswürdigkeiten"*.

Pod tytułem więc, najstosowniejszym, jak nam się zdaje, „Muzeum caratu", podawać będziemy czytelnikom naszym ciekawsze fakta z życia teraźniejszej Rosji, nie ograniczając się bynajmniej na faktach ujemnych z naszego punktu widzenia. Owszem, będziemy podawali i dodatnie, o ile one budzić będą interes wszechstronny, mogący zająć wszystkich. Nie zapominajmy bowiem o tem, że, aby walczyć z wrogiem, należy go poznać, tak z jego złych jak i dobrych stron, a wtedy walka staje się łatwiejszą.

Mając nadzieję, iż czytelnicy nasi ten do pewnego stopnia nowy dział w naszym *Dzienniku* przyjmą przychylnie, rozpoczynamy serję artykułów p. t. „Muzeum caratu". A zatem... *nur hereinspazieren, meine Herrschaften*, gdyż na początek pokażemy, jak wygląda:

Prowincjonalny cenzor rosyjski.

Cenzuralne warunki wydawnictw prowincjonalnych w Rosji są w istocie ciężkie, głównie dlatego, że osoby pełniące obowiązki cenzora, nie mają najmniejszego nieraz pojęcia o swojem zadaniu. Komitety cenzury, oddzielne, istnieją tylko w niewielu miastach, w ogromnej zaś większości funkcje cenzorów sprawują albo czynownicy zarządów gubernjalnych, albo — w miastach powiatowych — isprawnicy lub policmajstrzy. Osobistości takie mogą być doskonałymi administratorami, — ale sprawowanie obowiązków cenzora jest dla nich, mówiąc grzecznie, za... ciężkie.

Gazeta *Ruś* przytacza właśnie kilka zajmujących faktów z działalności takiego prowincjonalnego cenzora *de nomine.*

„Rzecz dzieje się w jednem z rosyjskich miast uniwersyteckich w czasach... *najnowszych.* Mimo to działalność naszego cenzora — pisze gazeta — ma charakter zaprawdę archaiczny. Możnaby pomyśleć, iż cenzor nasz — jest współczesnym błogosławionej pamięci cenzora Krasowskiego, który uważał za niebezpieczną rzecz — „wolny ogień"... w książkach kucharskich. W mieście, o którem mowa wychodzi kilka gazet, a ani w jednej z nich nie można się spotkać z wyrażeniem „samorząd", ponieważ cenzor troskliwie na to miejsce wpisuje „zarząd miejski" lub „zarząd ziemski". Skoro jest mowa o czynownikach rządowych, cenzor obowiązkowo wstawia p. *(g.-gaspadin)* czego nigdy nie czyni, gdy mowa jest o reprezentantach instytucyj, istniejących na mocy wyboru; w ten sposób można mówić po prostu: „głowa miasta" lub „prezes zarządu", ale bezwarunkowo należy mówić „pan dyrektor szkół ludowych". Wyrażenia w rodzaju „królował *(caril)* porządek" cenzor bezwzględnie poprawia na „panował *(gaspodstwował)* porządek".

Pewnego razu jedna z gazet doniosła, a raczej chciała donieść, iż na wykładzie popularnym wskutek omyłki w obrazach mglistych pokazano jenerała do góry nogami; cenzor wykreślił to miejsce i zgodził się puścić je w świat, ale tylko z tym dodatkiem, że „był to jenerał zagraniczny". — a pokazywano wtedy portret jenerała Skobielewa.

Innym razem cenzor ten natrafił na wyrażenie: „gołąb skłonił głowę na bok", i wykreślił je, gdyż — jak objaśniał — „jak to gołąb skłonił głowę na bok — jakiż bok posiada gołąb?" Napisane było *„małżeństwo* wśród kur — cenzor poprawił na *„wspólne pożycie"*, ponieważ mowa tutaj o ptakach".

Wszystko to jest naprawdę *eine kuriose Sehenswürdigkeit*, i wywołuje wesoły uśmiech, ale jakże „wesoło" musi być tym, którzy coś podobnego zniewoleni są znosić? Jakże „wesoło" musi być tym ludziom, którzy pracują przy takiej cenzurze?

Ruch wyborczy.

Podając w rubryce niniejszej luźne wieści o ruchu wyborczym, uważamy za wskazane obecnie dać ogólny przegląd rozwijającej się akcji w okręgach wschodnich.

Otóż jak rzeczy dziś stoją przedstawia się rzecz jak następuje:

I. Kurja V.

1) Sanok-Krosno-Brzozów-Staremiasto itd. kandyduje p. Stan. Wysocki, właściciel dóbr, z szansą powodzenia.

2) Łańcut-Jarosław-Cieszanów-Gródek, obfituje w kandydatów, bo jest ich aż pięciu. Najsympatyczniej przedstawia się kandydatura p. Wł. Terenkoczego, który jednak będzie miał trudną walkę z Rusinami.

3) Przemyśl - Mościska - Rudki - Drohobycz, mają pewnego kandydata w osobie dra Lechowskiego.

4) Stryj-Turka-Bóbrka-Dolina-Kałusz, wybiorą właściciela dóbr p. K. Rojowskiego, pomimo, iż sfery rządowe pragnęły tam pchnąć p. Karatnickiego

5) Brody-Kamionka - Żółkiew - Rawa - Sokal mają poważnego i pewnego kandydata w osobie p. Władysław Gniewosza.

6) Tarnopol-Zbaraż-Złoczów-Przemyślany-Brzeżany nie mają dotychczas zdeklarowanego kandydata, p. Weiser bowiem, dotychczasowy kandydat, przechodzi do kurji IV. Okręg ten popadnie prawdopodobnie w ręce Rusinów.

7) Stanisławów - Bohorodczany - Rohatyn-Podhajce - Tłumacz - Nadwórna — ma kandydata z pewną szansą w osobie p. Józefa Bogdanowicza.

8) Borszczów-Zaleszczyki-Czortków-Husiatyn-Trembowla-Skałat mają dwóch kandydatów: radcę dworu Krynickiego i p. Rom. Makarewicza. Szanse obu są równe.

9) Kołomyja - Kossów - Śniatyn - Horodenka okręg pod względem narodowym nader liczny, dostanie się prawdopodobnie Rusinom.

10) Lwów z powiatami — zapewniony wybór p. E. Mochnackiego.

Tak więc jest niepłonna nadzieja, że z dziesięciu okręgów kurji piątej potrafimy siedm utrzymać w ręku polskim — jeden jest niepewny (2.), dwa zaś (6. i 9.) przejdą najprawdopodobniej w ręce Rusinów.

II. Kurja IV.

Tu sytuacja komplikuje się z każdą chwilą, to też rezultat trudny jest do przewidzenia. Jak jednak dziś rzeczy stoją, można postawić następujący horoskop:

1. Sanok - Brzesko - Lisko: sytuacja bardzo trudna, walka namiętna, najwięcej szans ma p. Józef Wiktor.

2. Przemyśl-Dobromil-Mościska. Okręg ten wysoce podkopany przez radykałów, zdemoralizewany waśnią narodowościową, przedstawia smutny obraz. Trzeba będzie z naszej strony użyć wiele pracy, aby zwalczyć ruską radykalną kandydaturę a przeprowadzić kandydata narodowego w osobie p. Pawła Tyszkowskiego, który dotychczas powiat zastępował. O ile wiadomo, całe dobromilskie jest po jego stronie, natomiast ziemia przemyska jest w opozycji. Rozstrzygać będzie powiat mościski.

3. Jarosław-Cieszanów: wyjdzie ks. Leon Pastor, jakkolwiek walka ze strony Rusinów będzie uporczywą.

4. Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki, okręg pełen patrjotycznych obywateli, oddany w roku 1891 wbrew woli wyborców w ręce Rusinów, powróci prawdopodobnie w nasze ręce. Kandydatura hr. M. Dzieduszyckiego jest tam sympatycznie widzianą, a ponieważ jest to okręg, w którym żywioł polski nie zakłada rąk, ale działa i pracuje z energją, można być spokojnym o skutek. Byłoby to istotnem szczęściem dla kraju, gdyby w każdym okręgu Polacy tak pojmowali poważnie swój obowiązek, jak tam!

5. Stryj-Żydaczów-Drohobycz wybierze dotychczasowego kandydata w osobie p. Ksenof. Ohrymowicza.

6. Kałusz-Dolina-Bóbrka. Tu sytuacja najciekawiej skomplikowa. Wiadomo, że okręg ten należy do przyjaciół Romańczuka, którzy czynią wszelkie usiłowania, ażeby go przeprowadzić. Kontrkandydatem Romańczuka jest starosta p. Nawrocki, i ten,zdaje się przejdzie.

7. Lwów-Gródek-Jaworów wybierze, według wszelkiego prawdopodobieństwa, p. Teof. Merunowicza.

8. Żółkiew-Rawa-Sokal: dotychczasowy poseł Anatol Wachnianin.

9. Brody-Kamionka dotychczasowy poseł dr. Aleks. Barwiński.

10. Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, nie mają dotychczas kandydatury narodowej; wielkie szanse ma Rusin p. Huzar.

11. Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz, wybierze zapewne dotychczasowego posła p. ks. Mandyczewskiego.

12. Kołomyja-Sniatyn-Kossów mają kandydata ruskiego w osobie p. Dzerowicza, sądzimy jednak, że gdyby obywatelstwo dzielnie się wzięło do akcji, to wybór p. Moysy mógłby być łatwo przeprowadzony. Byłby to piękny tryumf!

13. Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka zapewnione dla p. Tad. Czarkowskiego.

14. Buczacz-Czortków, ma już zatwierdzonego kandydata w osobie p. K. Horodyskiego; nie obejdzie się tam jednak bez walki, wywołanej lokalnymi stosunkami.

15. Trembowla - Husiatyn, ma wszelkie szanse wybór dra Olpińskiego.

16. Tarnopol-Zbaraż: pomimo rusko-radykalnej agitacji wybór hr. L. Pinińskiego zapewniony.

17. Złoczów-Przemyślany, mają bardzo poważnego kandydata — z wielką szansą — w osobie p. Henryka Weisera.

Tak więc ze siedmnastu okręgów wyborczych w kurji mniejszej własności, cztery mandaty przechodzą na pewne do rąk Rusinów (5, 8, 9, 11) dwa są bardzo zagrożone (10 i 12), a w jednym trzeba ogromnego wysiłku z naszej strony, ażeby kandydata naszego przeprowadzić (6).

Jeżeli obywatelstwo nasze nie pójdzie zgodnie i solidarnie, to możemy się doczekać tego, że nam narzucą 10 Rusinów.

Oto obraz stanu rzeczy w dzisiejszej chwili — obraz niestety wcale nie zachęcający.

* * *

Wolny głos stanisławowski donosi, iż z piątej kurji okręgu Stanisławów-Buczacz-Rohatyn-Podhajce-Tłumacz-Nadwórna obiegają się o mandat poselski pp. radca Łucki, Klemens Cetwiński i Józef Bogdanowicz z Kossowa.

Z Przemyśla donoszą, iż na posiedzeniu ściślejszego komitetu przedwyborczego kurji miejskiej w Przemyślu dnia 8. b. m. zgłoszono kandydatury prof. dra Balasitsa, radcy Bieńczewskiego, oraz ze strony przemysłowców i rękodzielników p. Gamskiego. Ani p. Kolischer, ani dr. Lewicki dotychczas oficjalnie swojej kandydatury tu nie zgłosili.

Gazeta sanocka podnosi ponowną kandydaturę p. Edwarda Gniewosza z kurji gmin wiejskich okręgu Sanok-Brzozów-Lisko.

Na posiedzeniu mężów zaufania powiatowego komitetu przedwyborczego w Ropczycach odbytem 8. bm., ks. kan. Karol Fischer z Dobrzechowa, dotychczasowy poseł do rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu Rzeszów-Kolbuszowa zgłosił swą kandydaturę z kurji piątej okręgu Rzeszów-Ropczyce-Frysztak - Dębica - Kolbuszowa - Tarnobrzeg - Nisko. Z kurji wiejskiej okręgu Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg zgłoszono dwie kandydatury, p. Henryka Dolańskiego z Grębowa w powiecie tarnobrzeskim i p. Jaworskiego sędziego powiatowego w Mielcu.

W kurji gmin wiejskich okręgu Jasło-Gorlice-Krosno, którą reprezentował dotychczas hr. Adam Skrzyński, stawia stronnictwo ludowe kandydaturę ks. Jana Kielara, proboszcza z Sękowej.

Na wiecu ludowym w Radymnie odbytym dnia 8. bm., ks. Leon Pastor zdawał sprawę ze swych czynności poselskich, poczem wśród oklasków licznie zgromadzonych włościan i mieszczan, oświadczył, iż ponownie ubiegać się będzie o mandat poselski z kurji wiejskiej okręgu: Jarosław-Cieszanów. Dwóch socjalistów, którzy chcieli przemawiać na zgromadzeniu, włościanie nie dopuścili do głosu.

Z kurji mniejszej własności Lwów-Gró-

(70)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

— Muszę! — rzekł, zacinając się coraz bardziej.

— Więc tedy żegnam pana jako konkurenta i możemy mówić o czemś innem. Pokażę panu jutro rano nowy nabytek: kuca srokatego, w klonowe liście; dałabym wagę złota za drugiego takiego, zrobiłyby furorę w Wiedniu.

— Ja chcę zaraz odjechać — rzekł.

— Co to, to nie. Pięć mil w noc? A konie? Gnać je dziesięć mil i po co? Niech się pan nie lęka. Drażliwych kwestyj nie poruszymy. Podkreślam i sumuję! Koniec.

— Pani prędko wyjdzie zamąż... — szepnął nawpół twierdząco.

— Może być, gdy mi się kto podoba. Mam ochotę do pracy, a przy rodzicach nigdy do tego nie dojdę. Zanadto mnie pieszczą i psują.

— Może za Woynę? — pytał ponuro.

— Nie! On mnie traktuje jak amator estetyki. Ręczę, że całe życie uważałby mnie za zbytkowny sprzęt i trzymał pod kloszem. Nie lubię tego rodzaju miłości, bo mnie to upokarza. Tymczasem nie mam nikogo na myśli. Potem... może... Ale, a mój dar za skórę niedźwiedzia... zaraz go przyniosę!

Zupełnie była swobodna, a ta jej szczerość, prostota, wdzięk oryginalny i przepyszna uroda doprowadzały Sokolnickiego do rozpaczy.

Chwilami czuł, że ustąpi, że się nie oprze, że jej nikomu nie da, że to całe dobro i szczęście, godne ofiary z dumy, godne najgorszego upokorzenia. Potem się znowu się zacinał i zasklepiał w uporze.

Gdy wyszła, przeszedł się parę razy po tym zbytkownym salonie i zaklinał sam siebie, i męczył, i poprzysięgał, by nie uledz.

Elastyczny krok Niki wstrząsnął nim znowu; nuciła coś; była to piosenka Tostiego, i chciał uciec natychmiast.

— Przywiozłam panu przyjaciela! — rzekła wesoło, podając mu psiaka, którego z wielką czułością trzymała na rękach i tuliła do twarzy jego roztropny pyszczek.

— Daks. Ma rodowód od średnich wieków a cnoty, jakich między ludźmi nie znaleźć. Ma rok życia i wabi się Kastor. Takiego pan chciał mieć.

— Pożądałem! — odparł Sokolnicki, biorąc psa.

Ten przedewszystkiem warknął, potem ugryzł go w rękę.

Na to wszedł Zagrodzki.

— Miły pasażer! — rzekł. — Było o co się starać. Przecież ona przez parę tygodni o nim jednym tylko mówiła i myślała. Na powitanie poszarpał szlafrok mojej żony, prawdziwe koronki...

Pies bardzo niechętnie wreszcie dał się ująć i przesiedlić na ręce Sokolnickiego.

— Dla mnie to dar bez ceny! — rzekł, gładząc go. — Mam doskonałe ogary i charty, marzyłem o daksie. Bardzo panią dziękuję!

Podano do stołu i rozmowa stała się ogólną.

Nika była rozbawiona, wesoła, dowcipna, rozerwała nawet pana Seweryna anegdotami z życia sportowego, tylko Zagrodzki był roztargniony i markotny. Po obiedzie znowu począł biadać.

— Moja droga, czy my prędko ztąd wyjedziemy? Bo, mówię ci, ja się tu rozchoruję... nie mam snu, tracę apetyt. Matki listów boję się otwierać, tak nierada, że ty karnawał opuszczasz! A tu sądny dzień, a tam podobno renta złota spadnie, muszę na gwałt sprzedawać.

Nika bawiła się psem, który jej aportował rękawiczki i nawet nie słuchała.

— Jeśli ci chodzi o polowanie, możesz je mieć i tam i w przyjemniejszem towarzystwie, niż nasz Niemiec.

Przestała się bawić psem, wyprostowała i rzekła niedbale:

— Właśnie nie znam nieznośniejszego polowania, jak w towarzystwie. O wszystkiem tam myślą i gadają, tylko nie o zwierzynie. Ale kiedy ojcu tak już dokuczyło, możemy wracać; tylko nie pierwej, aż sobie drugiego srokatego kuca dobiorę. Bez tej pary nie pokazuję się na ringach.

— Winszuję, przezimujemy tutaj — jęknął Zagrodzki. — Ja tego matce nawet się nie ośmielę napisać. Niech przyjeżdża po ciebie.

— Kuca srokatego widziałem kiedyś na wsi — rzekł Sokolnicki.

— Panie, tysiąc za niego! — zawołał Zagrodzki, łapiąc się według swego zwyczaju za kieszeń.

— Ale czy taki, jak mój? — zaprotestowała Nika.

— Ależ taki, taki! — zaklinał się Zagrodzki, aż się Sokolnicki roześmiał.

— Zdaje mi się, że ojciec jeszcze nawet mojego nie widział. Każę go zaraz przyprowadzić. Obejrzymy przy latarni.

Gdy wyszła, wołając służbę, Zagrodzki westchnął.

— Jabym, panie, tu siedział dla jej przyjemności. Owszem, ona tu weselsza i zdrowsza, ale matka, panie, to jest moja żona, koniecznie chce ją wydać za mąż w tym karnawale. Jestem między młotem a kowadłem.

Sokolnickiemu mróz przeszedł po kościach.

— Juz w tym karnawale... — powtórzył mimowoli.

— O czas, panie, czas! — stęknął Zagrodzki. — Potrzebuję pomocy, tu szczególnie. Nika zakochała się w tym majątku, nie pozwala sprzedać. Niechże go sobie trzyma, a ja będę dalej pracował, żeby mieli co dokładać.

Pan Seweryn milczał posępny. Widział już w myśli Nikę z mężem w Głębokiem, a ponieważ myśl ta piekła go, jak ogień, więc ją sobie w mózgu obracał, umyślnie, by resztę pokus odegnać.

W tem Zagrodzki coś sobie przypomniał.

— Ale, chciałem pana spytać, jak pan uważa swego szwagra? Był tu onegdaj i proponował mi spółkę w młynie parowym, który zakłada. Liczy, że całe obywatelstwo do spółki przystąpi.

— Nie całe, bo ani ja, ani Basia — odparł pan Seweryn. — Illinicz jest fantasta i dyletant. Od onegdaj do dzisiaj zmienił pewnie ze trzy projekty. To jego fach, ale nie wykonał dotąd ani jednego.

— A jednak projekt jest dobry. Przemysł podźwignie gospodarstwo.

— Gdy wyrosną z pośród nas fachowcy. My jesteśmy pokolenie przejściowe, chore i niedołężne.

— Kto czuje swe braki, potrafi je naprawić w dzieciach. Dla czego pan się nie żeni? — zagadnął nagle.

Pan Seweryn jeszcze niżej głowę spuścił.

— Nie chcę, nie mogę — bąknął.

— Źle pan czyni. Rola to jest warsztat dla dwojga.

— Kuc pod gankiem! — poczęła wołać Nika.

Wyszli tedy i rozmowa się przerwała. Nierad temu był Zagrodzki, bo resztę wieczora był gderliwy i markotny i ledwie gościa odprowadził do snu, poszedł do córki.

Napół rozebrana i napół senna, zapamiętale czyściła strzelbę.

— Mogłabyś to powierzyć strzelcowi — rzekł gderliwie.

— Mógłby ojciec ten ton zostawić mamie — odparła.

— Bom zirytowany. Mnie się zdaje, że tyś się zajęła tym chłopakiem, a on o ciebie wcale nie dba.

— Ojcu się to dopiero zdaje? a ja tego jestem pewna — odpowiedziała, nie przestając wycierać irchą luf.

— Jakto, ty się w nim zakochałaś? Więc potoś mnie tu wlokła. Gdyby to matka wiedziała!

— Nie pójdę do niej z wyznaniem, bo on mnie nie chce — rzekła spokojnie Nika.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dek-Jaworów ubiegać się będzie o mandat p. Teofil Merunowicz.

Komitet ruskich radykałów w Kołomyi postawił kandydaturę dra Trylowskiego na IV. kurję, a na V. kurję dra Okuniewskiego.

Ze Stryja piszą do nas: Na wezwanie komitetu centralnego, burmistrz zwołał grono wyborców celem porozumienia się nad sposobem wdrożenia akcji przedwyborczej, którzy na następnem zebraniu wybrali tymczasowy komitet do kierowania akcją i upoważnili burmistrza de zwołania ogółu wyborców, zatem i wyborców z 5-ej kurji. W myśl uchwały wezwał burmistrz plakatami wyborców na dzień 7. b. m. na godzinę 6-tą popołudniu do sali obrad rady miejskiej. I stało się coś w Stryju niebywałego, niewidzianego, bo już wpół do 6-ej sala była tak szczelnie zapełniona, że później przybyli musieli się mieścić w biurze burmistrza, przytykającem do sali obrad. Znaczną część zebranych stanowili rękodzielnicy z warstatów kolejowych, między którymi był dosyć znaczny procent młodzieńców nieletnich i kilka kobiet.

Punktualnie o oznaczonym czasie zagaił burmistrz zebranie przemową, wyświecającą cel zebrania i wezwał do wyboru przewodniczącego. Przy wielkim hałasie wybrano p. Blaima — podobno rzemieślnika przy warstatach kolejowych — przewodniczącym, który bez zapytania się zebrania, udzielił głosu pierwszemu p. Borysowskiemu, z zawodu czeladnikowi stolarskiemu, a ponieważ pan ten jest nieletnim, zatem nie posiada prawa wyborczego, więc burmistrz i dwóch innych wyborców sprzeciwiło się, aby p. Borysowski mógł przemawiać; nic to jednak nie pomogło, szalonym hałasem przerywano mowcom i wezwano go do mówienia, i mówił po 3 kroć, mówił długo i prawił komunały znane nam niemal dosłownie z jego poprzedniego wystąpienia w jesieni. Następny mowca p. Baczyński, — jak twierdzi o sobie, ukończony realista, obecnie — rękodzielnik w warstatach kolejowych, 2 razy zabierał głos, żaląc się na swój los; trzeci mowca, kandydat adwokacki p. Ochrymowicz 3 razy wstępował na trybunę; pierwszą mowę wygłosił po rusku, następne po polsku. Mowom tym, przy ustępach drażliwych dla zebranych, towarzyszyły częste okrzyki „hańba“ i t. p. Dwóch wyborców, którzy się na samym początku zapisali do głosu, a którym dopiero niemal przy końcu chciano pozwolić mówić, widząc nietolerancję, odstąpili od głosu. Szczęśliwszym był dyrektor gimnazjum, p. dr. Petelenz, który prawie ku końcowi zgłosił się do głosu i jemu powiodło się, pomimo 2-krotnego przerywania, dokończyć przemówienia, niestety bezskutecznie, bo następny mowca, p. Ochrymowicz, zwalczał go, wprawdzie sofizmatami, ale audydorjum za to dało mu rzęsiste oklaski.

P. Ochrymowicz odczytał 12 punktów programu socjalistycznego; są one znane, więc uważam za zbyteczne przytaczać je tu, a nadmienię tylko, że gdyby się połowa z nich dała przeprowadzić, to mielibyśmy co najmniej pół raju na ziemi, w końcu ogłosił oficjalną nazwę komitetu przedwyborczego, która brzmi: „Komitet mieszczańsko-socjalistyczny“ czy też „demokratyczny“; z powodu znacznego oddalenia i słabego organu mowcy, przy ciągłym niepokoju w sali, ostatnich słów dobrze nie słyszałem, o czem wspominam, aby mi nie uczyniono zarzutu przekręcania.

Przebieg zebrania był, przyznać należy, przyzwoity, rozejście również w spokoju się odbyło, a porządek nie został zakłócony. W następną niedzielę ma się znów odbyć podobne zebranie.

Wobec tego składu rzeczy, jakiego byliśmy w niedzielę świadkami, przygotowanie akcji wyborczej jest niemożliwe, więc komitet tymczasowy będzie się musiał zastanowić nad środkami, zabezpieczającymi spokojnych wyborców od teroryzmu klas burzliwych, a w części nie posiadających prawa wyborczego. Prawie nie podlega wątpliwości, że z kurji miejskiej wybranym zostanie ponownie dotychczasowy były poseł p. dr. Gustaw Roszkowski, gdyż ogół tutejszych wyborców sprzyja mu. a i Drohobycz ma mu być przychylnym, więc jeżeli te miasta pójdą solidarnie, to i Sambor niewątpliwie okoniem nie stanie.

Ze Śniatyna donoszą nam 10. bm.: Dziś odbyło się zebranie przedwyborcze z powiatu śniatyńskiego dla wyborców z kurji IV. zwołane do Śniatyna przez mężów zaufania komitetu centralnego. Więcej jak stu wyborców, przeważnie włościan, uczestniczyło w tym zjeździe. Przebieg całego posiedzenia stanowił niezbity dowód, że hasła nurtujące w radykalnych gazetach nie zakorzeniły się jeszcze u ludu, który uznaje prawdziwą zasługę i zaufaniem swojem obdarza ludzi o dobro jego zasłużonych. Bez głosu opozycji wszyscy zebrani, między którymi nie brakło nawet zwolenników stronnictwa radykalnego, postawili kandydaturę prezesa rady powiatowej śniatyńskiej p. Stefana Moysy, a nawet wymowny i politycznie wykształcony Iwan Sandułak, filar stronnictwa radykalnego, zgodził się na tę kandydaturę i wychwalając zasługi, cnoty kandydata i ojcowską jego życzliwość dla ludu — polecił go zebranym.

Ku ogólnemu zdumieniu oświadczył p. Moysa, iż kandydować nie chce i obstawał przy swojem postanowieniu mimo kilkakrotnych wezwań zebranych. Ponadto postawił on ze swej strony kandydaturę Rusina p. Józefa Towarnickiego, radcy sądu w Śniatynie. Ten jednak kandydatury nie przyjął, oświadczając się za p. Moysą i podniósłszy jeszcze raz jego zasługi — postawił wniosek jednomyślnie przyjęty — nieprzyjęcia rezygnacji p. Moysy.

Przy końcu przewodniczący zebrania p. Lechicki sędzia powiatowy z Zabłotowa w wymownych i ostrych słowach zgromił wystąpienie posła Okuniewskiego, który w sejmie sprzeciwił się wnioskowi marszałka krajowego z takim zapałem przez cały kraj przyjętemu. Wskutek tej przemowy, oklaskami przyjętej, uchwaliło zebranie, aby delegaci jego sprzeciwili się kandydaturze Okuniewskiego, z którejkolwiekbądź kurji, gdyby z takową wystąpiono.

Jako kandydatów z kurji miejskiej Jarosław-Rzeszów wymieniają pp. Bartoszewskiego, notarjusza z Jarosławia i Emila Gaberlego, starszego radcę pocztowego we Lwowie.

Z Przemyśla donoszą nam: „Obok innych kandydatów z kurji miast: Przemyśl-Gródek kandyduje na posła do rady państwa dr. Alfons Bieńczewski, radca tut. trybunału, znany szerszemu ogółowi jako tłumacz naszych ustaw o postępowaniu sądowem. Kandydatura jego o ile stosunki miejskie wnosić pozwalają, znajdzie u przemyskich wyborców -poparcie“.

(Telegr. „Dzien. Polsk.)

Śniatyn 10. lutego. Wyborcy przeważnie włościanie zgromadzeni dziś na przedwyborczem zebraniu powzięli jednomyślną uchwałę, aby wobec wrogiego wystąpienia dr. Teofila Okuniewskiego w sejmie dnia 8. lutego przeciw wnioskowi marszałka o uczczenie jubileuszu monarchy, zwalczać stanowczo jego kandydaturę.

Śniatyn 11. lutego. Na przedwyborczem zebraniu powiatowem, złożonem ze stu osób, przeważnie włościan. postawiono jako kandydata na posła z czwartej kurji jednogłośnie p. Stefana Moysę z Rudnik i zobowiązano się na niego głosować.

Borszczów 11. lutego. Poważne grona wyborców postawiły z kurji czwartej tutejszego okręgu kandydaturę starosty Mülnera i notarjusza Teofila Witosławskiego; obie mają silne poparcie, lecz kandydaci postępują zgodnie i wstrzymują się od stanowczego wystąpienia.

SEJM.

(13. posiedzenie 2 sesji VII. perjodu).

Lwów 10. lutego.

(Posiedzenie wieczorne).

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się w bardzo małym komplecie o godzinie 7. minut 15. Przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad projektem reformy ustawy drogowej. Zrazu szły paragrafy gładko, dopiero przy § 16. ustęp 2-gi; który orzeka, że zarządowi drogowemu wolno będzie w razie uznanej przez niego potrzeby zamienić nie wykupioną robotę pieszą na ciągłą w stosunku dwócb dni pieszych do jednego ciągłego, poseł Kramarczyk wniósł, ażeby ustęp ten opuścić, gdyż to nie równa zamiana. Wniosek ten poparli pp. Bernadzikowski, Stadnicki, Średniawski, oponowali mu zaś pp. Abrahamowicz, Piniński, Urbański, Męciński i sprawozdawca Romer. Pomimo to wniosek p. Kramarczyka utrzymał się w głosowaniu. Pomiędzy innymi głosowali za wnioskiem Kramarczyka pp. Roman i Andrzej Potoccy, Stanisław Tarnowski. Fr. Jędrzejowicz i t. d.

Dalsze §§ aż do 24. przeszły bez dyskusji, dopiero wywołał ją § 24. nakładający 10% dodatku od podatków bezpośrednich na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych.

P. Abrahamowicz zaproponował, ażeby wydział krajowy miał prawo w poszczególnych powiatach obniżyć ów dodatek 10%, gdyby to było możliwe, t. j. gdyby te 10% przewyższały kwotę istotnie potrzebną. P. Piniński pragnie obniżenia z 10% na 6 względnie 8%, do czego przyłączył się p. Okuniewski. Natomiast p. St. Jędrzejowicz i Średniawski poprawkom się sprzeciwili. Przemawiali jeszcze pp. Krzysztofowicz i Męciński. Ten ostatni w cięty sposób polemizował z p. Abrahamowiczem, twierdząc, że między jego a Pinińskiego wnioskiem jest taka różnica, że p. Piniński wchodzi do pokoju przez główne drzwi, a on przez boczne. *(Wesołość).*

Następnie posypały się sprostowania faktów ze strony p. Abrahamowicza z jednej a pp. St. Jędrzejowicza i Męcińskiego z drugiej strony. Po przemowie sprawozdawcy uchwalono §. 24 w brzmieniu proponowanem przez komisję olbrzymią większością. Za wnioskiem p. Pinińskiego głosowało tylko 10 posłów, za wnioskiem p. Abrahamowicza 40 — contra 58 posłów. Wśród tych 40 był prezydent ministrów, wśród 58 — książę namiestnik.

Z kolei upadły poprawki pp. Vayhingera do § 26., Paszkowskiego do § 27., poczem bez dyskusji dobrnięto do § 30., który znów wywołał dyskusję. Przemawiali pp. Paszkowski, Czaykowski i Piniński. Natomiast utrzymała się stylistyczna poprawka p. Paszkowskiego do § 30. Po przyjęciu dalszych ustępów aż do § 32. włącznie — przerwał marszałek na życzenie posłów dyskusję o godzinie 10. min. 15 w nocy.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek dnia 12. o godz. 10. rano Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji drogowej i taka masa spraw, że wątpliwą jest rzeczą, czy budżet nawet wieczorem będzie mógł przyjść pod obrady.

Kronika sejmowa.

Audjencje. Prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni udziela dziś w czwartek od godz. 11. do 12. w południe prywatnych audjencyj w biurze ks. namiestnika.

Na wieczornem posiedzeniu byli obecni pp. prezydent ministrów hr. K. Badeni i minister dla Galicji dr. Rittner.

Po posiedzeniu sejmowem odbył się wieczór u p. Marchwickiego na cześć ministra prezydenta. Na wieczorze było około 30 posłów.

Z prowincji.

Sniatyn 7. lutego. Celem uświęcenia 34-letniej rocznicy powstania styczniowego odbyło się staraniem tutejszego „Sokoła“ nabożeństwo żałobne w sobotę dnia 30. stycznia o godzinie 9. rano. Nabożeństwo odprawił ksiądz wikary Jan Szlęzak, kazanie na tle patrjotycznem wypowiedział ksiądz kanonik Jan Fischer. Egzekwje przy pięknie i efektownie przystrojonym katafalku odprawił ksiądz kanonik Jan Fischer w asyście dwóch księży wikarych, poczem publiczność stojąc odśpiewała „Boże coś Polskę“. Do udekorowania katafalku przyczyniły się nie mało Siostry Felicjanki, za co niech im wolno będzie w imieniu towarzystwa „Sokół“ złożyć staropolskie serdeczne „Bóg zapłać!“

Pierwszy raz kościół podczas takiego narodowego święta był przepełniony, mieszczaństwo tutejsze chętnie i licznie pospieszyło na nabożeństwo, lecz „śmietanki“ naszej, jak zwykle brak było. Po raz pierwszy widzieliśmy również młodzież naszą na nabożeństwie. Obie szkoły, tak męska, jako też i żeńska z powodu przypadającego zakończenia pierwszego półrocza mogły wziąć udział, to też z radującem się sercem widzieliśmy, jak te młode serca polskie za poległych w obronie ojczyzny zanosiły modły swe przed tron Najwyższego.

Smutny to objaw bardzo, że u nas na kresach Galicji, obchód narodowy w takich skromnych ramach tylko się odbywa i ograniczyć się musi niestety tylko na nabożeństwie. Wieczorku żadnego dać nie możemy pomimo najszczerszych chęci, gdyż od pamiętnej uchwały powziętej na pewnem posiedzeniu naszego kasyna, dotychczas „Sokół“ sali dostać nie może, pomimo, iż kasyno to wszelkim powołanym i niepowołanym osobom i towarzystwom chętnie sali swej udziela.

Tarnow 10. lutego. *(Zabawa z tańcami. — Pomnik Kościuszki.)* Onegdaj odbył się w naszym „Sokole“ wieczorek tańcujący, z którego czysty dochód przeznaczono na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki. Na ten sam cel mają się odbyć w tym miesiącu: wieczorek w „Resursie“, w rękodzielniczej „Gwieździe“ i koncert w „Ojczyźnie“, połączony z produkcją muzyki tutejszej straży pożarnej.

Na tem miejscu zaznaczyć także należy gorliwość naszego magistratu, pod którego protektoratem zawiązał się odnośny komitet pomnikowy, mający na celu doprowadzenie do skutku najdalej już w roku przyszłym sprawy budowy pomnika.

Z okazji zjazdu w Tarnowie delegatów wszystkich stowarzyszeń rękodzielniczych, urządza stowarzyszenie miejscowej młodzieży rzemieślniczej w niedzielę przyszłą przedstawienie amatorskie. Ponieważ przedstawienie to jest wymownym dowodem, iż młodzież stanu rękodzielniczego garnie się do kształcenia, przeto spodziewać się należy, że wszyscy jej przyjaciele obecnością swą zachęcić ją zechcą do dalszej pracy na tem polu.

Stryj 10. lutego. *(Budynek dla sądu obwodowego. — Karnawał.)* Budynek dla otworzyć się mającego sądu obwodowego już od jesieni gotów, a część ubikacyj zajął sąd powiatowy. Spodziewamy się na pewno otwarcia sądu obwodowego w jesieni.

Pomimo, żeśmy w pełni karnawału, u nas prawie cicho, zabaw w domach prywatnych nie mieliśmy, a z odbytych trzech publicznych zaledwie jedna się powiodła, a to wieczorek z tańcami chwilowo tu bawiących akademików, na którym wirowało do 40 par; bal stowarzyszenia mieszczan „Gwiazda“, który się cieszył w dawniejszych latach wielkiem powodzeniem, zrobił fiasko, gdyż naliczono tylko 16 par. Nie lepiej powiodło się balowi towarzystwa muzycznego, na który znów przybyło 8 par. Brak udziału zastępowała szczera ochota przybyłych, gdyż wszystkie zabawy skończyły się prawie rano. Za dni kilka ma się odbyć bal oficerski, a ten niezawodnie będzie przepełniony, gdyż bale te zawsze bardzo dobrze się udają, nadto harmonja między ludnością cywilną a wojskową nie pozostawia do życzenia.

Oświęcim 10. lutego. *(Zabawa z tańcami.)* Dnia 6. b. m. odbyła się w Oświęcimiu zabawa z tańcami straży skarbowej pod protektoratem starszego radcy skarbowego dr. Stanisława Szlachtowskiego, która wypadła świetnie. Obowiązki gospodarza pełnił kierownik sekcji p. Franciszek Nowiński. Do polonesa stanęło 80 par.

Tańce prowadzone znakomicie przez poborcę cłowego p. Slanego, przy dźwiękach muzyki 20. pułku piechoty przeciągnęły się do białego dnia. Komitet z komisarzem p. Ludwigiem na czele wywiązał się ze swego zadania w całem tego słowa znaczeniu bardzo dobrze.

Stanisławów 9. lutego. Bal na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza, który się odbył onegdaj w sali teatralnej, nie udał się niestety, nawet pod względem kasowym. Do kadryla stanęło zaledwie 40 par.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 12. lutego.

W Kole literacko-artystycznem o godz. 7. wieczorem odczyt prof. M. Lityńskiego p. t. „Z podróży po Grecji.“

W sali Domu narodnego koncert Thomsona.

W stowarzyszeniu nauczycielek odczyt p. Michała Rollego.

Teatr hr. Skarbka: „Popychadło“, komedja Jana Szutkiewicza. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. minister dr. Edward Rittner przyjmować będzie dziś w piątek w biurze księcia namiestnika, począwszy od godz. 10. przed południem.

Kalendarz. Piątek (12.): Eulalji p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 20, zachód o godzinie 5. minut 11.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł prowadzącego księgi gruntowe w sądzie powiatowym w Andrychowie Władysława Kamieńskiego w tym samym charakterze służbowym na własną jego prośbę do Wadowic.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Bartłomieja Litwina z Dąbrowej do Rzeszowa.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w sądzie powiatowym w Żywcu Zygmunta Halskiego prowadzącym księgi gruntowe w Andrychowie.

Ruch robotniczy. Program socjalno-polityczny katol. stowarzyszenia robotników „Jedność“ we Lwowie, który przed dwoma tygodniami podaliśmy w dokładnem streszczeniu, został na zjeździe delegatów kat. towarzystw robotniczych w Tarnowie d. 8. bm. przyjęty i za własny uznany. Na zjeździe tym reprezentowanych było 42 rozmaitych stowarzyszeń katolickich robotników, jak „Przyjaźnie“, „Jedność“, „Praca“, „Ojczyzna“ itp. ze wszystkich miast Galicji. W ten sposób wszyscy katoliccy robotnicy w kraju mają jeden i ten sam progrem.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiel., mianującą dr. Wincentego Łepkowskiego docentem dentystyki.

Konfiskata. Onegdajszy numer moskalofilskiego *Hałyczanyna* został skonfiskowany za artykuł p. t. „Płać i milcz“, omawiający uchwałę sejmu w sprawie restauracji zamku wawelskiego.

Śmierć skutkiem zaczadzenia. Przy ul. Czarneckiego l. 26 we Lwowie, żona woźnego z Tow. asek. krak. Pawluka, napaliwszy w piecu, zatkała go, sama zaś wybrała się do miasta, pozostawiając w domu bez opieki, czworo bawiących się dzieci. Gdy wróciła, zastała w domu dym i czad, dzieci zaś leżały bez życia na ziemi. Wezwana stacja ratunkowa, zdołała przywrócić do życia troje młodszych, najstarszy zaś chłopak ośmioletni, mimo użycia wszelkich środków ratunkowych, padł ofiarą wypadku. Fakt ten powinien być przestrogą dla wszystkich matek i gospodyń domu.

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj notowała stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: najwyższa temperatura była — 4·4°C., najniższa — 13·0°C.

Prezesem rady powiatowej w Sanoku wybrany p. Feliks Gniewosz, zastępcą ks. Teofil Kałużniacki.

Na karę śmierci skazał trybunał sędziów przysięgłych w Krakowie Annę Robakową i jej kochanka Franciszka Kumalę, oskarżonych o zamordowanie Jana Robaka, męża Anny. Robakowa utrzymywała stosunek miłośny z Kumalą, a chcąc wyjść za niego podmówiła go, aby zgładził jej męża. Kumela namów usłuchał i Robaka zastrzelił. Podczas rozprawy Kumala przyznał się do winy, Robakowa zaś wszystkiego się wypierała.

Kaplica Kochanowskich w Zwoleniu. Miasteczko to, o kilka mil od Radomia położone, zawiera między innemi kościół z kaplicą fundacji Kochanowskich. Pod kaplicą znajdowały się dawniej groby rodziny Kochanowskich, a w nich złożone były aż do naszych czasów zwłoki Jana z Czarnolasu. Niestety dziś ich nie ma. Przed kilkudziesięciu laty, gdy w czasie cholery wyszedł zakaz chowania zwłok w kościołach, ówczesny proboszcz obawiając się szykan ze strony władz, kazał wszystkie stare groby wypróżnić i szczątki nieboszczyków pochować razem na cmentarzu. Ale w kaplicy pozostał pomnik Jana Kochanowskiego. Jak donosi *Kurjer Codzienny* warszawski, sprawą restauracji ze współudziałem kółka ludzi dobrej woli zajął się gorliwie obecny proboszcz ksiądz Bąkowski; odnową kaplicy kierował budowniczy Józef Dziekoński i tym sposobem cenny zabytek wieku XVI. od zagłady zabezpieczony został. Najpierw wzmocniono fundamenty kaplicy, na miejsce zbutwiałego wiązania kopuły ustawiono nowe i pokryto kopułę grubą blachą cynkową. Wewnątrz kaplicy zamurowano okna nad pomnikiem Jana Kochanowskiego, a wybito inne, w ścianach bocznych. — Dzięki temu pomnik dotąd pogrążony w cieniu, pozyskał oświetlenie. Aby dzieło było skończone, należałoby jeszcze z wiosną ułożyć posadzkę, wznieść bodaj skromny ołtarz kamienny, pomalować wnętrze kaplicy polichromicznie, odświeżyć pomniki i zaopatrzyć wejście w kraty żelazne.

Ze sfer lekarskich. W Wiedniu odbyło się we wtorek bardzo liczne zgromadzenie lekarzy, na którem omawiano krzywdy, wyrządzane stanowi lekarskiemu przez robotnicze kasy chorych. Lekarze pobierają za konsultację członków kas chorych przeciętnie 5 do 10 centów honorarjum, są przeciążeni pracą w sposób niesłychany, a na dobitek są jeszcze zawiśli od zarządów kas. Stwierdzonem jest, że robotnicy należący do kas również nie są zadowoleni ze swych lekarzy, bo często muszą udawać się do lekarzy takich, do których nie mają zaufania — Uchwalono więc rezolucję, żądającą swobodnego wyboru lekarza i zniesienia lekarzy kasowych. Członkowie izby lekarskiej podpisali deklarację, że nie przyjmą posady przy kasach chorych dla majstrów.

Maks Nordau, głośny publicysta niemiecki, autor „Paradoksów“, „Kłamstw konwencjonalnych“, „Zwyrodnienia“ i innych rozreklamowanych, a tandetnych i płytkich broszur literackich, jest żydem budapeszteńskim i nazywa się właściwie *Südfeld.* Niezaprzeczony swój talent publicystyczny okazał już jako uczeń niższego gimnazjum w Peszcie i za wydrukowanie jakiejś pracy, podpisanej całem imieniem i nazwiskiem, miał być nawet wydalony ze szkoły. Wtedy to postanowił ukuć sobie pseudonim i ukuł go w ten sposób, że pierwszą sylabę swego nazwiska *Süd* zmienił na *Nord*, a drugą zaś *feld* na *au*, z czego powstało odwrócone znaczenie wyrazu, a zarazem dzisiejsze jego nazwisko *Nordau*, pod którym znany jest wszędzie, dokąd dociera wpływ niemiecko-żydowskich gazet. W ostatnich czasach Nordau, jak wiadomo, stał się gorliwym syonistą.

Szkodliwość woalek. Potępiwszy bezwzględnie noszenie gorsetów, ciasno zapinanych staniczków, podwiązek i bucików na wysokich obcasach hygjena widocznie niema zamiaru zatrzymania się w pochodzie przeciwko niektórym częściom ubrania damskiego. W miesięczniku *Boston Medical and Surgical Journal* powstał przeciwko noszeniu woalek słynny amerykański okulista Casey A. Wood. Według jego spostrzeżeń używanie woalek niewątpliwie osłabia wzrok, jest powodem bolu głowy, a niekiedy zawrotów głowy i duszności. Takie szkodliwe działanie woalek jest skutkiem, zdaniem Wooda, z jednej strony nadmiernego zmęczenia oczu przy patrzeniu przez tkaninę, miejscami nieprzeźroczystą, a z drugiej nieprawidłowości rysunku. Dr. Wood zebrał tuzin typowych woalek i zrobił z niemi szereg doświadczeń, aby określić, do jakiego stopnia działają szkodliwie oddzielne gatunki woalek na wzrok.

Ostatecznie doszedł do następujących wniosków: 1. Każda woalka mniej lub więcej osłabia zdolność rozróżniania przedmiotów, tak na dalszą jak i na bliższą odległość. 2. Najwięcej szkodliwe są woalki usiane kropkami, w szczególności niektóre gatunki z nich. 3. Przy woalkach gładkich, niewzorzystych, wzrok cierpi tem silniej, im woalka jest gęstszą. 4. Tkanina woalki odgrywa ważną rolę w zmęczeniu ócz; w każdym razie siatka z pojedyńczych nitek szkodzi daleko mniej, niż z podwójnych. 5. Najmniej szkodliwe są woalki gładkie, bez kropek i wzorów, z wielkiemi dużemi oczkami, zrobione z nitek pojedyńczych.

Oczy słabe cierpią wskutek noszenia woalki naturalnie daleko więcej niż zdrowe, gdyż nie mogą tak szybko przychodzić do siebie po zmęczeniu. Jeżeli woalka z jakichś powodów jest konieczną (!?) do elegancji, to po pierwsze trzeba sobie wybrać najmniej szkodliwy gatunek, a po drugie nie próbować nigdy czytać przez woalkę.

---

(37)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Zatrzymajcie je panowie, gdyż będzie wam zimno.

— Nie róbcież panie ceremonij. Płaszcze nasze są grube, a przytem będziemy w ciągłym ruchu, tak, że krew będzie mogła krążyć... a panie macie spać... A zatem dobranoc... nie obawiajcie się niczego... będziemy czuwali nad wami...

— Dobrzy, dobrzy ludzie... uratowaliście nam życie... niech was Bóg błogosławi...

Strażnicy otulili się w płaszcze, kapiszony naciągnęli na głowy, aby się uchronić przed wiatrem i śniegiem, zarzucili rzemienie od karabinów na ramiona i opuścili szałas, dorzuciwszy poprzednio świeżego drzewa do ognia.

— Długa upłynęła chwila, zanim dziewczęta mogły zasnąć; nareszcie jednak znużenie wzięło górę nad obawą, troską i osłabieniem. Powieki ich opadły i sen je ogarnął, złączone razem w uścisku.

Gdy Mrugacz w dwie godziny potem zajrzał do chaty, aby zobaczyć, co się dzieje z ogniem, znalazł je śpiące, spały spokojnie, jak w swych miękkich, ciepłych łóżkach w zamku Bargemont, gdy szczęśliwe sny napełniały ich marzenia, a przy obudzeniu się czekały na nich miłość i czułość macierzyńska.

Budziły się kilkakrotnie w nocy z ciężką głową; rano czuły się jednak daleko lepiej. Nogi je tylko bolały, a dym, który przez tyle godzin wdychały w siebie, oszołomił je trochę.

Otuliły się w derki i opuściły chatę, aby zaczerpnąć świeżego powietrza i na dworze spotkały obydwóch gościnnych gospodarzy, którzy paląc fajki, z rękami w kieszeniach chodzili dokoła murów dawnej leśniczówki.

Poranek zaledwie zaświtał; śnieg jednak nie padał już, chociaż niebo było wciąż jeszcze pokryte gęstemi chmurami. Mimo to zdawało się, iż mróz zelżał trochę.

Obie siostry podeszły do strażników i podały im ręce.

— Jakże mamy podziękować panom za to wszystko dobre, coście dla nas uczynili? — zapytała Izabela.

— Eh, o tem nawet mówić nie warto — odparł Jarousse. — Mrugacz pójdzie natychmiast do oberży „pod czerwonym kogutem“, aby przynieść dla pań trochę ciepłego mleka i chleba. Gorące mleko dobrze paniom zrobi.

— Jakże panom jesteśmy wdzięczne! — I wahając się trochę, dodała Izabela: — Macie panowie prawo zadać nam kilka pytań i dowiedzieć się, kto jesteśmy i zkąd przychodzimy. Dobroć panów nakłada na nas obowiązek, abyśmy nic nie ukrywały przed wami. Powinniście panowie wiedzieć, komu wyświadczyliście tak wielką przysługę. Mamy zaufanie do panów i do waszej dyskrecji.

— Oh, możecie panie być zupełnie spokojne; od nas nikt się niczego nie dowie — odparł Jarousse.

I teraz opowiedziała Izabela wszystko, a Marta przerywała jej często.

— Ależ to niesłychane okrucieństwo! — wołał Marboutin co chwila. — Biedne dzieci! I cóż zamyślacie teraz począć z sobą.

— Dziewczęta odpowiedziały, że znają wszystkie rodzaje robótek ręcznych; mogłyby również udzielać lekcyj gry na fortepianie.

— Mógłbym może paniom być pomocnym — rzekł Marboutin. — Moja żona jest krawcową i ma więcej roboty, niż może wydołać. Znam jej serce; polubi panie natychmiast i uczyni wszystko, aby wam pomódz. Da paniom z pewnością natychmiast zajęcie u siebie w domu, a im więcej panie poznawać będą ludzie, tem więcej będziecie miały roboty.

— Przyjmujemy to z wdzięcznością, gdyż w ten sposób ocalasz nam pan życie.

— Zbogacić, to się panie przy tej pracy nie zbogacicie, na to musicie się przygotować. Jeżeli moja żona nie będzie miała nic przeciwko temu, przepędzicie panie pierwszych parę dni u mnie, gdyż mamy jeden pokój wolny; później zobaczymy, co się da zrobić...

— Jaki pan jesteś dobry!

— Złoto nie będzie kapało z nieba... Gdy szwaczki pracują w domu u pracodawczyni, to otrzymują dwadzieścia sous dziennie, ponieważ zawarte w tem jest i utrzymanie: śniadanie, obiad i kolacja — to rzecz nie do pogardzenia. Gdy pracują u siebie w domu, otrzymują po największej części, ale nie zawsze, po czterdzieści sous.

— Ależ to majątek dla nas, gdyż zapewnia nam niezależność.

— Na pozór zadawalacie się panie byle czem. Czy mogłyby panie cztery do pięciu kilometrów przejść piechotą?

— Jeżeli panowie nam pozwolicie nie iść zbyt prędko i od czasu do czasu wypoczywać.

— Ile razy tylko panie zechcą.

— A zatem ruszajmy!

— Przedewszystkiem musicie się panie napić mleka. Po drodze oddam garnuszek „pod czerwonym kogutem“.

W kwadrans potem znajdowały się już w drodze. Od czasu do czasu podpierali strażnicy obie dziewczyny, przyczem z uśmiechem dodawali im odwagi.

Była ósma godzina rano, gdy przybyli do Giromagny...

Dziewki, zajęte zmiataniem śniegu z przed domów, spoglądały zdumione na te cztery osoby.

— A to ciekawych przemytników schwytali! — dały się zewsząd słyszeć głosy. — A może to szpiedzy nieprzyjacielscy?... W ostatnich czasach roi ich się mnóstwo nad granicą; ci ludzie umieją się przebierać, a nie są wybredni w wyborze.

Marboutin zaprowadził obie dziewczyny do swego mieszkania, a w kwadrans potem Jarousse w oberży „pod trzema gronami“ opowiadał o swej zdobyczy, stosownie jednak do swego przyrzeczenia nie napomknął ani słowem o zamku Bargemont i jego mieszkańcach.

VI.

Pozostawmy teraz obie dziewczyny ich losowi; odwiedzimy je znowu za parę dni, ponieważ ściślej niż kiedykolwiek związane są one od tej chwili z wydarzeniami w zamku Bargemont.

Zamek Bargemont, ta stara siedziba feodalna, z jego szarymi kamiennymi murami, które śnieg pokrył białą powłoką, przedstawia teraz smutny widok. Zdawałoby się, że z wydaleniem z niego dwóch sióstr uciekła z niego dusza; wesoły śmiech nie rozbrzmiewa już po jego wysokich komnatach, natomiast zdają się tam panować gniew i wyrzuty sumienia.

Przed południem nie widać ani Oliviera, ani margrabiny, ani też jej męża.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z uniwersytetu. P. Jan Marjan Kasparek, koncypjent adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Bal techników. Proszę sobie wyobrazić ogromną machinę, złożoną z dwóch nierównych części, z których jedna obejmuje około pięciuset, druga zaś około dwustu metrów kubicznych i funguje tylko raz do roku, obsługiwana przez całą armję najmłodszych sił technicznych, nie posiadających jeszcze inżynierskich patentów, a jednak wywiązujących się świetnie z podjętego zadania. Machina ta nazywa się balem techników, mieści się w obu salach miejskiego kasyna — a fungowała wczoraj. Produkcję jej podzielić można na trzy sorty: pierwsza, którą wedle kupieckiej terminologji należałoby nazwać *prima qualité*, obejmuje zawarte ostatecznie kontrakty sercowe i dostępną jest tylko oku bardzo wytrawnego znawcy, druga obejmuje zawiązki powyższych kontraktów, trzecia — towar najtańszy, mimo to jednak bardzo przyjemny: ochotę taneczną, humor i... rozkoszne wspomnienia. Przypuszczać wolno, że wczorajsza machina balowa wyprodukowała wszystkich tych trzech czynników dostateczną ilość, gdyż sale przelewały się od gości już o godzinie dziesiątej, kadryl zgromadził 150 par, a palacz-kapelmistrz Roll podsycał ogień swą wypróbowaną pałeczką bez ustanku. Temperatura podnosiła się dość szybko. Zaraz po polonesie, którego prowadził protektor balu książę namiestnik z protektorką panią Marchwicką, zawrzał namiętny walc o falach Dunaju i porwał za sobą cały materjał palny, regulowany umiejętnie przez werkmistrza-aranżera p. Jordana. Podczas ostatniej figury kotyljonowej zaprezentował się dowcipny aparat rotacyjny pomysłu p. Żeleńskiego, rozrzucający po całej sali na zasadzie siły odśrodkowej mnóstwo cukierków i kwiatów. Wnętrze małej sali było bardzo gustowne, bo z małemi zmianami pozostało takie, jak było... na balu prasy. Machina przestała funkcjonować nad ranem.

Niemały zaszczyt spotkał pismo nasze. Oto pruski minister oświaty p. Bosse podczas dyskusji w sejmie pruskim nad sprawę polskę rzucił się na *Dziennik Polski* i zacytował kilka ustępów z niego na dowód, iż pismo nasze szerzy agitację wielkopolską i występuje zawsze w ostrych słowach przeciw panującemu w Prusiech porządkowi. Również nie podobało się p. Bossemu to, że nasz sprawozdawca z wiecu katolickiego, odbytego w roku zeszłym we Lwowie, opisując salę wiecową, napisał, iż na ścianie wisiał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski; te słowa „Królowej Polski" strasznie oburzyły p. Bossego, widzi on w nich niebezpieczną agitację przeciw rządowi pruskiemu. Nie podoba się mu także wogóle szczero-polski duch naszego pisma i uważał za stosowne wypowiedzieć nam ostrą naganę. My z tej nagany tylko dumni być możemy i oświadczamy — a sądzimy, że słowa te dojdą do wiadomości p. Bossego, który, jak widać, każe sobie przedkładać dokładne referaty z naszego pisma — że będziemy się starali zawsze zasłużyć na naganę z ust p. Bossego, gdyż nagana taka jest dla nas największą pochwałą i zaszczytem.

Nowe towarzystwo. Grono pomocników adwokackich i notarjalnych postanowiło, jak powiada w wydanej właśnie odezwie, założyć we Lwowie towarzystwo. „Wystarawszy się takowe założyć" i „ułożyć dotyczących statutów", „daje obecnie do wiadomości", iż pierwsze walne zgromadzenie odbędzie się w domu robotniczym dnia 14. b. m. „Jest zatem waszym obowiązkiem jak najliczniej przystąpić jako członek do tego stowarzyszenia". I jeszcze coś: nauczyć się mówić i pisać po polsku.

Podpalacz. Ława sędziów przysięgłych dziesięciu głosami uznała wczoraj Iwana Wasyłyna winnym podpalenia, trybunał zaś skazał go na podstawie tego werdyktu na trzy lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem. Przeciw wyrokowi wniósł obrońca obwinionego zażalenie nieważności.

---

* **W stowarzyszeniu nauczycielek**, wygłosi w piątek 12. b. m. p. Michał Rolle odczyt: „O Jakóbie Jasińskim żołnierzu i poecie". Początek o g. 6¼ wieczorem.

* **W Ognisku kobiet** odbędzie się dziś we czwartek d. 11, b. m. pogadanka na temat: „Psychologiczne obrazki z życia dzieci."

* **Wieczorek maskowy** w „Gwieździe" odbędzie się 13. lutego w sobotę.

* **Z karnawału.** W rzędzie zabaw i balów tegorocznych, onegdajszy bal, wydany przez br. Sewerynów Brunickich, stanowił — rzec można — świetny punkt kulminacyjny bieżącego karnawału. W pięknej i obszernej sali hotelu „Bellevue" zgromadziła się cała elita lwowskiego towarzystwa i przy dźwiękach kapeli 30. pp., pod osobistem przewodnictwem kapelm. Rolla, stanęło do tanów par 50. Wodzirejem, jak zwykle niezrównanym, był hr. Stanisław Mycielski. W pięknej zabawie uczestniczyli pomiędzy innymi: ks. nam. Sanguszkowie ze siostrami, hr. Zamoyskiemi; ks. Lubomirscy; ks. Jabłonowska z córką; hr. Stan. Tarnowska (ze Śniatynki) z córką; hr. Julj. Tarnowska; hr. Łubieńscy z córkami; hr. Wojc. Dzieduszycka z córką; hr. Gołuchowscy; hr. Starzeńscy; pp. Chamcowie z córką; hr. Fryder. Skarbkowie; pp. Józ. Wiktorowie; pp. Grzeg. i Gwalb. Ziembiccy; pp. Bobrowniccy z córkami; p. Wł. Gniewosz z córką; pp. Kazim. Horodyscy, pp. Jędrzejowiczowie itd. itd. Dzięki staropolskiej *sans phrasè* gościnności hojnych gospodarstwa, bawiono się z niezwykłym animuszem literalnie do rana.

* **W Kole literacko-artystycznem** odbędzie się w piątek d. 12. bm. odczyt prof. Lityńskiego na temat „Z podróży po Grecji," Początek o godz. 7. wieczorem.

* **Podziękowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: P. br. Juljan Brunicki z Podhorzec raczył nam znowu ofiarować hojną dłonią znaczną kwotę pieniędzy (300 koron), celem poparcia naszego tak humanitarnego „Zakładu herbacianego", gdzie każdy bez różnicy wyznania dostać może za 1 ct. szklankę herbaty z cukrem i bułką, czem nie mało do istnienia jego się przyczynia. Jestto zaiste chluba dla naszego miasta, skoro posiada takich synów, którzy żywo mają w pamięci potrzeby biednych współbraci i godnie o ich zaspokojenie się starają, bo też tacy tylko są filarami, podtrzymującymi ów gmach dobroczynności, skąd biedni, zgłodniali i ziębnięci rodacy ulgę i pokrzepienie w każdej porze czerpią. W imieniu więc owych setek, ba nawet tysięcy biednych serdeczne składamy mu podziękowanie za łaskawie udzielone wsparcie. Za komitet *Mojżesz Stern.*

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na herbaciarnię dla ubogich przy ulicy Żółkiewskiej złożyli pp.: Jan Gryglaszewski radny m. Lwowa 14 zł. 80 ct. Stan. Köhler 2 zł. Za te dary składamy serdeczne „Bóg zapłać!" Za komitet

Michalina Michalska.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Popychadło", komedja w 3 aktach Jana Szutkiewicza; jutro w sobotę po południu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej; „Szklana góra", baśń w 3 aktach, a 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami Zygmunta Sarneckiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Goplana", opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Wł. Żeleńskiego.

Z teatru. Obecnie odbywają się codziennie próby z opery Wagnera „Lohengrin". Premiera 23. lutego. W tytułowej partji wystąpi po raz pierwszy Aleksander Bandrowski, który przybywa w przyszłym tygodniu do Lwowa z Nicei, gdzie bawi obecnie na urlopie, Jak wiadomo p. Aleksander Bandrowski stale jest angażowanym w Frakfurcie nad Menem, a w całych Niemczech słynie jako najznakomitszy wykonawca utworów wagnerowskich.

P. Teodor Pollak, znany zaszczytnie pianista, już zupełnie wyzdrowiał. Koncert jego, który był zapowiedziany na 8. b. m. i z powodu słabości koncertanta musiał być odłożony, odbędzie się dnia 19. b. m.

Jednodniówka. Wydział Towarzystwa urzędników kolei w Nowym Sączu wydał humorystyczną ilustrowaną jednodniówkę pt. *Parochód*, z której czysty dochód przeznaczono na fundusz budowy domów w miejscach kąpielowych dla urzędników kolejowych i na towarzystwo „Szkoły ludowej".

Nową szkołę literacką zapowiada z hałasem młoda grupa poetów w Paryżu. Są to „naturyści." Manifest szkoły, dużo niejasny, zredagowany przez Saint-Georges de Bouhéliera, zapowiada walkę z symbolizmem, z „obcymi wpływami", Wagnerem, Ibsenem, Tołstojem i Nitschem. „Naturyści" chcą wrócić do dawnej tradycji francuskiej, odświeżyć *la vieille gaîté française.* Jako wzory uważają Zolę, malarza Claude, Moneta i rzeźbiarza Rodina. Głowa szkoły, de Bouhélier, prócz manifestu, dotychczas nie ogłosił żadnego dzieła, świadczącego o talencie. Dzienniki przypominają tylko, że przed rokiem, w odpowiedziach ankiety, rozpisanej przez *Mercure de France*, oświadczył o. Al. Dumasie kategorycznie: „Nazwisko to należy już do grabarzy." Drugi wymieniony „naturysta" André Gide wydal dwie książki, mało znane, *Les Palades* i *Cahiers d'André Walter*. Historyk literatury Larroumet w artykule, zamieszczonym w *Figaro*, wita ze zbytnim pośpiechem „naturystów" i chwali narodowe tendencje „nowej szkoły;" dała ona tylko nazwę i nowy „izm", a nie dała ani dzieł, ani dowodów talentu. I właśnie dlatego jest charakterystyczna w powodzi „szkół", rozgłaszanych przez młode miesięczniki paryskie.

Na scenie polskiej w Chicago wystawiona była oryginalna krotochwila pana A. Jaksa „Jaki pan, taki kram", w której pojawił się pyszny typ chłopa wielkopolskiego, przedzierzgniętego w czupurnego i zmyślnego Yankesa. Dwa te wybitne typy zlane w jednej nowej postaci, ujętej z realnego życia, pobudzają widza do wybuchów niekłamanej wesołości.

Rada miasta.

(Nowe szkoły wydziałowe. Paralelki. Gimnazjum żeńskie. Woda).

Lwów 10. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu obradowano w dalszym ciągu nad aktywowaniem dwóch zupełnych szkół wydziałowych męskich: im. św. Anny i Mickiewicza, proponowanem przez komisję organizacyjną w której imieniu referował sprawę prof. Piętak. Zeszłego tygodnia, jak wiadomo, dyskusja nie skończyła się, a najsilniejszym momentem jej była mowa prof. Soleskiego, który postawił wniosek, ażeby sprawę, jako niedojrzałą jeszcze, odroczyć. Wczoraj podzieliła się rada na dwa obozy, z których jeden (mówcy: Ihnatowicz, Piętak, Baranowski) oświadczył się przeciw, drugi zaś (mówcy: Byk, Soleski, Ciuchciński) za wnioskiem Soleskiego, który też w głosowaniu zwyciężył, to znaczy, iż kwestję zawieszono w powietrzu. Uchwalono natomiast bez dyskusji zaprowadzić od roku 1898 siedmioklasowe szkoły wydziałowe żeńskie imienia św. Anny, Elżbiety i Czackiego.

Bez dyskusji również polecono sekcji szkolnej wybrać komisję, któraby się zastanowiła nad pismem pań, proszących w swojej petycji do sejmu o gimnazjum żeńskie — oraz uchwalono zaprowadzić paralelki w szkołach ludowych św. Anny i Czackiego, poczem nareszcie skończyła się przewlekła „dyskusja szkolna", ciągnąca się przez dwa posiedzenia i przystąpiono do omawiania — wody. Na wniosek referenta dr. Dulęby uchwaliła rada kredyt na dalsze roboty dla zaopatrzenia miasta w wodę w kwocie 15 tysięcy zł. po przemówieniu radnego dra Piseka, który uskarżał się, że rada nie dość często jest informowaną o postępach robót i krytykował ogłoszone niedawno sprawozdanie komisji. Po załatwieniu kilku spraw pomniejszego znaczenia, zamknięto obrady.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 9. lutego. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 8·— do 8·35; czerwoną 7·90 do 8·30 zł.; żółtą 7·90 do 8·25 zł.; żyto 6·40 do 6·70 zł.; jęczmień browarny 6·— do 7·— zł.; na paszę 5.30 do 5·80 zł.; owies 5·80 do 6·30 zł.; owies nowy —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony 30·— do 55·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z Paryża donoszą: Wielkie wrażenie wywołuje pogłoska, że Anglja zamierza ogłosić protektorat nad Egiptem. *Patrie* stwierdza, że ambasador rosyjski w Londynie protestował w urzędzie zagranicznym przeciw sposobowi, w jaki traktuje rząd angielski kwestję egipską, ale krok ten nie wywarł wielkiego wpływu na zamiary Anglji. Rząd francuski stara się mimo to wpłynąć odpowiednio na stronnictwa i pragnie uniknąć wszelkich burzliwych dyskusyj nad tą sprawą. Onegdaj powołał Hanotaux przywódców wszystkich stronnictw do gmachu ministerstwa, aby im przedstawić, jak groźne skutki wywołaćby mogło gwałtowne wystąpienie w izbie. Wskutek tego zrzekł się głosu hr. de Mun i inni zapisani mowcy. Panuje tu silne przygnębienie. Zaczynają się już nawet pojawiać zapytania: Jakąż korzyść przynosi nam przyjaźń z Rosją?

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Berlin 11. lutego. W parlamencie toczyła się dalej dyskusja nad sprawą polską. Deput. Jaeckel (centrum) podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, zaprzeczył temu, jakoby istniała w Niemczech jakakolwiek wielkopolska agitacja. (Oklaski z ław polskich). Istnieje ona chyba tylko w wyobraźni p. ministra. W dalszym ciągu ubolewał mówca nad szowinizmem hakatystów, którzy swojem postępowaniem wcale nie przynoszą ojczyźnie pożytku, lecz owszem siejąc waśń i nienawiść, czynią olbrzymią szkodę.

Deput. Tiedemann twierdzi, iż to niesłychanem jest, aby poseł niemiecki występował w obronie Polaków. Widocznie p. Jaeckel, wybrany przez kompromis z partją postępową polską chciał się jej odwdzięczyć i dlatego wypowiedział tu taką piękną przyjazną dla Polaków mowę.

Dep. ks. Jażdżewski ubolewa wielce nad tem, iż rząd zajął tak nieprzychylne dla Polaków stanowisko i zapytuje, czy w istocie prawdą jest, iż gorzkie słowa wypowiedziane w r. 1894 w Toruniu przez cesarza Wilhelma pod adresem Polaków, wywołane były przez fałszywe raporty przedstawione cesarzowi przez Tauscha i Luetzowa. Mowca domaga się wyjaśnienia zakazu w sprawie noszenia polskich barw narodowych. W końcu podnosi mowca, iż Polacy żyją w jak najlepszej zgodzie z tymi Niemcami, którzy nie biorą udziału w szowinistycznej, hakatystowskiej agitacji.

Minister spraw wewnętrznych r.d. Recke wziął przedewszystkiem energicznie w obronę ministra oświaty dra Bossego przed zarzutem uczynionym przez jednego z mowców, iż Bosse podszczuwa rząd przeciw Polakom. Mówca wspomina o oświadczeniu kanclerza ks. Hohenlohego, który zaznaczył, iż rząd w niczem nie chce ukrócać praw Polaków, lecz tylko domaga się pokoju. Tymczasem Polacy w agitacji przeciw Niemcom nie ustają i najrozmaitszych używają środków, aby tylko podniecić lud polski przeciw niemieckim współobywatelom.

Na dowód cytuje p. v. d. Recke kilka ustępów z gazet polskich, oraz przemówienie kilku księży, którzy z powodu agitacji przeciw Niemcom znajdują się w śledztwie.

W dalszym ciągu twierdzi mówca, iż pogłoski rozszerzane o przyczynach mowy toruńskiej cesarza Wilhelma opierają się na fałszywych danych.

Co się tyczy zakazu noszenia odznak o barwach narodowych oświadcza minister, iż zakaz ten nastąpił dla tego, że Polacy barw tych nadużywali do agitacyjnych celów, do szerzenia wielkopolskiej propagandy. Mowę swą zakończył minister wezwaniem do Polaków, aby byli Prusakami i wyrzekli się wszelkich wielkopolskich agitacji. (Oklaski na prawicy).

Dep. Limburg Stirum (konserwatysta) dziękuje ministrowi za energiczne a spokojne słowa.

Dep. ks. dr. Jażdżewski oświadcza, iż polityka, jaką rząd obecnie zastosowuje do Polaków, odmawia im wszelkich praw do egzystencji.

Minister v. d. Recke protestuje przeciw uwadze dep. Czarlińskiego, jakoby urzędnicy pruscy ciągnęli korzyści pieniężne od hakatystów za to, że fałszywie przedstawiają stosunki, panujące w prowincjach polskich.

Dep. Jaeckel zaprzecza temu, jakoby był wybrany z pomocą Polaków i oświadcza, iż wszyscy Niemcy w Poznańskiem, którzy chcą spokoju i mają poczucie sprawiedliwości, stoją poza nim.

Dep. Nadbyl (centrum) zaprzecza temu, jakoby na Szląsku górnym istniała jakakolwiek agitacja wielkopolska.

Na tem dyskusję przerwano. Dalszy jej ciąg dzisiaj.

Stambuł 11. lutego. Patrjarcha ekumeniczny podał się do dymisji.

Stambuł 11. lutego. W Kissamo na Krecie zabito 23 Turków. W Rethymnie Turcy obrócili w perzynę kilka dzielnic miasta.

Paryż 11. lutego. O ile się zdaje, sfery parlamentarne nie zapatrują się nieprzychylnie na myśl połączenia Krety z Grecją. Mimo tego panuje mniemanie, iż unja ta nie może przyjść do skutku bez zezwolenia Rosji. Zezwolenie na unję, gdyby je dano, byłoby dowodem ze strony Rosji, że chce wpływać na decyzję sułtana energicznie nietylko słowami, ale także czynami.

Paryż 11. lutego. Przy końcu wczorajszego posiedzenia izby rozeszły się między deputowanymi pogłoski, że flota grecka zarzuciła kotwicę pod Kaneą i ma rozkaz przystąpienia ewentualnie do bombardowania miasta. Wiadomości tej nie można przyjąć bez zastrzeżenia. Podczas posiedzenia izby zawezwano prezesa ministrów Méline'a i ministra marynarki Besnarda na konferencję w ministerstwie spraw zewnętrznych. Zapewniają, że przyszły doniesienia, według których admirał francuski miał zapytać admirała greckiego, czy ma upoważnienie do ewentualnego bombardowania wybrzeży. Admirał grecki pokazał podobno rozkaz króla Jerzego, zezwalający w pewnych okolicznościach na bombardowanie miasta.

Petersburg 11. lutego. Ostatni numer *Odes. listka* przynosi następującą wiadomość: „Pogłoski o opuszczeniu przez W. N. Ligina stanowiska prezydenta miasta i o jego przejściu na służbę do ministerjum oświecenia obecnie się potwierdzają. P. Liginowi zaproponowano objęcie stanowiska kuratora okręgu naukowego warszawskiego, na co się rz. r. st. Ligin zgodził. Urzędowe potwierdzenie tej wiadomości jest spodziewane lada dzień".

Wiedeń 11. lutego. Tutejsze towarzystwo gospodarcze powzięło na wczorajszem zgromadzeniu jednomyślną uchwałę wzywającą rząd, aby na przyszłość zasadniczo nie udzielał zagranicznym zbożom żadnych ulg w transporcie na austrjackich linjach kolejowych, a natomiast, ażeby przez zniżenie taryf i udzielenie najszerszych ulg, ułatwił eksport zboża wyprodukowanego w granicach Austrji.

Wiedeń 11. lutego. Minister oświaty dr. Gautsch wydał do dekanatów prawa wszystkich uniwersytetów w Austrji rozporządzenie zarządzające, aby od 15. maja 1897 r. przy sędziowskich egzaminach państwowych i rygorozach prawniczych, zamiast dotychczasowej procedury cywilnej, przedmiot egzaminu stanowiła już nowa ustawa o procedurze cywilnej.

Lugos (w komitacie banackim na Węgrzech) 11. lutego. 10.000 górników w Aninie zapowiedziało bastówkę. Wskutek tego wysłano tam wojsko.

Charków 11. lutego. Sąd w Marinpolu skazał za zeszłoroczne ekscesy antiżydowskie 50 włościan na karę więzienia od 2 do 8 miesięcy.

Wiedeń 11. lutego. Wieść o odpłynięciu królewicza Jerzego do Krety zrobiła tu ogromne wrażenie, a na giełdzie wywołała wielką depresję. Nikt nie wątpi, że Grecja ma zamiar anektować Kretę. Dzienniki piszą, iż odpłynięcie królewicza z flotą na Kretę, jest niejako wypowiedzeniem wojny Turcji. Cały konflikt grecko-turecki poważne budzi obawy.

Wiedeń 11. lutego. Wiadomości nadeszłe od konsulatów brazylijskich donoszą o napadzie szczepu południowo-amerykańskiego Botokudów, na osadę wychodźców galicyjskich. Dziewiętnastu Rusinów zabitych. Konsulaty stwierdziły nazwiska zamordowanych.

Berno (morawskie) 11. lutego. Sejm morawski przekazał wydziałowi krajowemu wniosek p. Zaceka o utworzenie czeskiego uniwersytetu i czeskiej politechniki na Morawie, tudzież wniosek p. d'Elverta o utworzenie niemieckiego uniwersytetu.

Londyn 11. lutego. Do dziennika *Daily Telegraph* donoszą z Wiednia, że absolutnie nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby hr. Apponyi miał zostać ambasadorem austrjackim w Londynie w miejsce hr. Deyma i że wiedeńskie ministerjum spraw zagranicznych nigdy nie miało zamiaru odwoływania hr. Deyma.

Sofja 11. lutego. Rokowania z mocarstwami o zawarcie traktatów handlowych postępują raźnie naprzód i jest nadzieja, że sobranie uchwali te traktaty w teraźniejszej sesji.

Ateny *11. lutego. Książę grecki Jerzy na czele flotyli, złożonej z sześciu torpedowców, żegnany entuzjastycznie przez ludność, odpłynął tej nocy na wybrzeża Krety. Mówią, że flotyla ta ma rozkaz zapobiedz wszystkimi możliwymi sposobami wylądowaniu wojsk tureckich. Książę Jerzy przed odjazdem pożegnał się serdecznie z rodziną królewską. Król i następca tronu odprowadzili go na dworzec w Pireusie.*

Rząd grecki wystosował do mocarstw notę, w której oświadcza, że mając obowiązki względem ludności chrześcjańskiej, z którą łączą Grecję węzły krwi i religji, nie może dłużej pozostać wyłącznie obojętnym widzem wypadków na Krecie.

W parlamencie oświadczył dziś Delyannis, że nie może powiedzieć, jaki rozkaz ma flotyla, która w nocy odpłynęła do Krety. Tyle jednak może powiedzieć, że Grecja pod żadnym warunkiem nie dopuści do wylądowania wojsk tureckich.

Berlin 11. lutego. Arcyksiążę Otton złożył wczoraj wizyty wszystkim książętom krwi, kanclerzowi i ambasadorom, wieczorem był na obiedzie u cesarza, a następnie na małym balu dworskim, na który rozesłano 800 zaproszeń.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 11. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·11 do 8·14, na jesień od 7·61 do 7·65, na maj-czerwiec od 8·02 do 8·09, owies na wiosnę od 6·40 do 6·42, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·20 do —·—, na lipiec-sierpień od 4·35 do —·—, żyto na wiosnę od 6·86 do —·—, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od 11·50 do 11·60, jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. Od 15·50 do 15·60.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 368·25, Węg. Kredyty 404·50, Anglobanki 154·75, Wiedeński „Bankverein" 255·—, Unjony 291·50. Laenderbank 244·50, Sztacbany 353·75, Lombardy 96·—, Elbethale 270·75, Kolej północno-zachodnia 267·50, Tytuniowe 147·50, Rima 240·—, Alpiny 85·20, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 99·75, Losy tureckie 49·10, Marki niemieckie 58·68.

Berlin 11. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 231·50 (367·74), Sztacbany 151·—, (354·14), Lombardy 39·10 (91·09), Disconto 209·50. Usposobienie lepsze.

Frankfurt 11. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 312·25 (368·20), Sztacbany 305·75 (354·24). Lombardy 79·— (90·86), Laura 169·50, Harpener 182·80, Disconto 209·40. Usposobienie wzmocnione.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. lutego 1897 r.

HOTEL ZORZA. Min. E. Rittner z Wiednia. M. Wołowski z Warszawy. B. Poraj Żakiej z Krakowca. Dr. Z. Keppler, J. Oczkowski z Chrzanowa. L. Dietz z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Miączyńska z Rosji. J. Wolgner z Komarówki. Z. Cieński ze Stanisławowa. J. Zdulski z Kolbuszowy. A. Kruszewski z Krosna. Kniaź R. Puzyna z Gwoźdźca. H. Nitribill z Krynicy. S. Białoskórski ze Staj. Ks. W. Dąbrowski, ks. C. Królikowski z Dzikowca. K. Udrycki z Mostów. L. Fraenkel z Kossowa. J. Nowosielecki z Wojtkowa. C. Heller z Krakowa. S. Wendelin z Wiednia. J. Podoski z Rzeszowa. J. Budischek z Florisdorfu. J. Kreiml z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Magister farmacji poszukuje posady adres poda apteka w Kozowej. 92

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 67

200 złr. **pralnia** do sprzedania zaraz. Wałowa 3 handel Jussę.

Rządca posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, poleca się. **Mirski**, Stryj Sokołów. 68

Rządca, posiadający studja rolnicze i długoletnią praktykę, poleca się z wiosną. A. B. poste rest. Rawa. 85

Uprasza się nauczycielkę pannę **Teklę Koralewicz** o podanie swego adresu Podniestrzany poczta Brzozdowce. 93

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Przy ul. św. Zofji 16, jest do wynajęcia pokój umeblowany dla starszej osoby. Bliższa wiadomość tamże. 90

Lokal na handel korzenny z pokojami do śniadań, potrzebny zgłoszenia dr. Piątkowski, Sobieskiego 4. 94

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

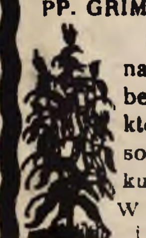
przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu, 45 lat powodzenia. W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

SIROP du Dr. FORGET

Irytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOSC
Paryż, 28, ul.: Bergère
WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i Ko, w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikoascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i lSklepińskiego. 25 1—?

Dom ajencyjno-komisowy

A. P. Schulca & J. A. Kossowskiego

(Ed. Gebharda Następcy)

znajduje się jak dotychczas

Lwów, plac Marjacki liczba 7.

Wyborne Szynki

sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki westfalskie 1·50 ct. Polędwica w pęcherzu 1·20 ct. Kiełbasy 90 ct. Buljon przedni I. sorta 6 zł., II. sorta 4 zł. — wszystko za jeden kilogram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta 1050 Sądowa Wisznia. 1—10

The Continental Bodega Co.

Stanowczo najtaniej!!!

Masło dworskie	½ klgr.	42 ct.
Masło deser. ze śmietany	„	50 „
Masło deser. ze śmietanki z koroną	„	70 „
Cukier w głowie . . .	„	17 „
Cukier w mączce i kostkach	„	17½ „
Smalec biały bezwonny .	„	34 „
Marmolada morelowa . .	„	55 „
Mąka pszenna 000 . .	„	8 „
Róża smażona	„	90 „

Drożdże wiedeńskie codzień świeże.

Kalafiory włoskie róża 25 ct., kaczki, indyki, pulardy, kapłony, pantarki, codzień świeże sandacze — poleca jedynie

JAN BACZYŃSKI

Lwów, Akademicka 8.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK**, ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem:

reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej. 1164 1—19

DRZEWO OPAŁOWE

doborowe suche,

dostarcza

BANK ROLNICZY

we Lwowie

ze składu

przy ulicy Grodeckiej l. 123.

Zamówienia przyjmuje się w biurze Banku rolniczego plac Smolki 5, lub w sklepie Związku handlowego kółek rolniczych ul. Pańska 21.

Cena za stos 4 metr. bukowego drzewa z dostawą do domu 14 złr.

TURY

do kotyljonu

najnowsze w olbrzymim wyborze od złr. 1. 1.50 do złr. 5.

100 orderów od złr. 4 50.

Maski i bigofony

poleca magazyn

Kauczyński & Oberski

Lwów

ulica Karola Ludwika liczba 7.

Filja ul. Halicka l. 6.

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki chusteczki, dreliszki i t. p.

własne wyroby

sprzedaje po cenach fabrycznych

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w swym świeżo urządzonym składzie **we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.**

Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1009

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

SCHELENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

APTEKA

Piotra Mikolascha

WE LWOWIE

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową,, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi, Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów. 1006 b 1—?

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniejszy działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków heroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz 1165 1—2

główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład:

WYDAWNICTWO KLUBU KONSERWATYWNEGO.

Zeszyt I. Zawiązanie klubu konserwatywnego cena . . . . 30 ct.
„ II. Piotrowski Ginwiłł Edmund. Przymusowe ubezpieczenie od pożarów 40 ct.
„ III. Krzyżanowski Adam. Projekt reformy agrarnej . . . 30 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Używajcie

na śniadanie
na obiad
na kolację



Quäker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z owsa

o wiele pożywniejszy od mięsa

(16% ciał białkowatych) tanie, na zupy i sosy, czyni zbędnemi zaprażki, **szybko sporządzone.**

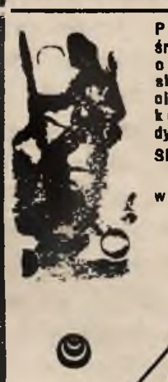
Tylko w kartonach! Wszędzie do nabycia!

Karton po 1 funcie angiel. **32** ct., ½ funta **18** ct.

W każdym kartonie przepis do sporządzania potraw. 559 1—4

Zastępca: **Fl. Krause, Lwów ul. Trzeciego Maja 10.**

L. Lusera plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym.

Skutek poręcza się.

Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Redern; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.08	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagorzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Medal w Paryżu

CODEINE & TOLU SIROP & PATE-ZED Dr. Zed 22 & 19 r. Drouot PARIS

SIROP I PASTA Doktora ZED na *Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, nieżytowi ka*tarowi płuc. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera, Krzyżanowskiego i Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniowskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Kto pije

Kathreinera

Kneippowską kawę słodową?



Mnie smakuje ona najlepiej!

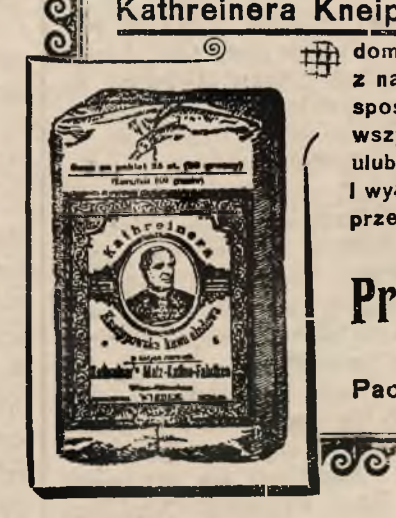
Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności z używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreinera niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałem używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej, nerwy rozstrajającej

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznaja dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta" kawa Kathreinera w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreinera szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie a nawet po niedługim czasie z wielkiem ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą.

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreinera kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w całych ziarnach, z najlepszego słodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreinera kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obcokrajowej kawy ziarnistej zdrowotne, przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.



Prosze: Nie chcąc dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem *Kathreiner.*

Paczki bez nazwiska „Kathreiner" są nieprawdziwe.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringlera.